Rok X. Nr. 179 Sosnowiec, czwartek 4 lipca 1935 roku. Cena numeru 10 groszy.

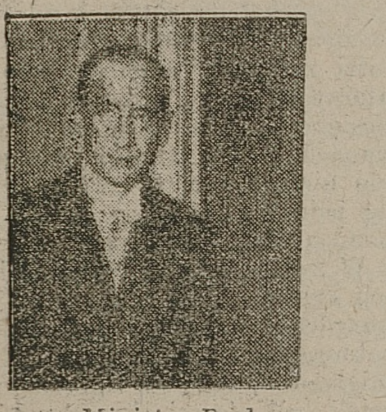
EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go ... 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kos... tel. 16.

5-ciogodzinna konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem



Minister Beck.

BERLIN, 3. 7. (wł.) Dziś rano minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie ambasadora polskiego Lipskiego złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy baronowi v. Neurathowi w urzędzie spraw zagranicznych przy Wilhelmstrasse, która trwała około 15 minut.

Niezwłocznie potem udał się minister Beck w towarzystwie ambasadora Lipskiego i ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Neuratha do kanclerji Rzeszy, gdzie straż sprezentowała broń. Adjutant wodza i kanclerza Rzeszy, wyższy dowódca grupy Brückner przyjął gości u wejścia i towarzyszył im do wodza.



Kanclerz Hitler.

Wizyta min. Becka u kanclerza Hitlera trwała dwie godziny.

OPINJE PRASY NIEMIECKIEJ.

BERLIN, 3. 7. (wł.) Dzisiejsze wydania dzienników porannych donoszą o wizycie ministra spraw zagranicznych Becka w Berlinie i z naciskiem stwierdzają, że w polskim ministrze spraw zagranicznych nowe Niemcy witają przedstawiciela wielkiej tradycji politycznej, której twórcą był Marszałek Piłsudski. Spotkanie ministra Becka z kanclerzem Hitlerem — posiadać będzie tem większe znaczenie jeśli umożliwi omówienie kwestyj w stosunkach polsko - niemieckich. Pisma wyrażają oczekiwanie, że wizyta berlińska da ministrowi Beckowi specjalne potwierdzenie ducha pokoju, który żyje w dzisiejszych Niemczech.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" oświadcza: Dziś pora przypomnieć, że kanclerz Hitler w jednej z rozmów w ub. roku wyraził nadzieję, iż pakt z Polską nietylko na okres lat 10-ciu, ale na zawsze usunie myśl sięgania po broń. Urzędowy organ narodowo - socjalistyczny „Völkischer Beobachter" zwraca uwagę, że wizyta ministra Becka jest pierwszą oficjalną wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy Rzeszy. Już w tem wyraża się zmiana, jaka zaszła w ciągu ostatnich 2 i pół lat w stosunkach polsko-niemieckich.

Minister Beck może być przekonany, że opinja niemiecka z serdeczną sympatją powita jego przybycie, zdając sobie sprawę z wielkiego jego dzieła w dziele pokoju, zapoczątkowanem przez zmarłego Marszałka Piłsudskiego oraz kanclerza Hitlera. Polska stara się od lat prowadzić politykę dobrego sąsiada zarówno z Niemcami jak i Rosją i nie zmieniła swego postępowania. Jesteśmy przekonani, że pobyt ministra Becka, jednego z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego w każdym razie przyczyni się do dalszego umocnienia stosunków między Polską a Niemcami

BERLIN, 3. 7. (wł.) Popołudniu rozpoczęła się w kancelarji Rzeszy druga konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem. Podczas konferencji obecni byli: ambasador Lipski i minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath.

Konferencja trwała dwie i pół godziny. W ciągu dnia dzisiejszego minister Beck spędził ogółem pięć godzin na konferencjach. O konferencjach tych nie ogłoszono dotąd żadnego oficjalnego komunikatu. Z kół miarodajnych informują, że w czasie obrad panował bardzo miły i serdeczny nastrój

Wieczorem kanclerz Hitler wydał w gmachu kancelarji Rzeszy obiad na cześć polskiego gościa. W przyjęciu wzięło udział szereg osób ze świata politycznego, m. in. amb. Lipski, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Łubieński, min. Neurath, Blomberg, Goebels, Goering i in.

Mądry litwin po szkodzie

Zjazd ludowców litewskich o porozumieniu z Polską

RYGA, 3. 7. PAT. Z Kowna donoszą: Doroczny zjazd ludowców, który odbył się ubiegłej niedzieli w Kownie, uchwalił rezolucję, żądającą zwołania sejmu, redukcji wydatków państwowych, wydania ustawy o syndykatach, wprowadzeniu monopolu na produkcję tytoniu, znonopolizowania handlu zbożem i lnem oraz ograniczenia wywozu pieniędzy zagranicę. Prezes związku ludowców Slezewiczius, przemawiając na zjeździe, oświadczył, że gdyby istniał sejm, możliwem byłoby osiągnięcie porozumienia z rządem polskim.

Gdy przed 7—8 laty ludowcy litewscy żądali zawarcia związku państw bałtyckich, kpiono z nich. Związek ten wprawdzie istnieje dziś, ale nie w tej postaci, jaką mógłby przyjąć przed 8-miu laty, w warunkach wówczas dla Litwy bardziej pomyślnych.

Uroczyste spuszczenie na wodę polskiego statku „Batory"

TRIEST, 3.7. (wł.) Dziś odbyło się uroczyste spuszczenie na wody statku motorowego „Batory" w stoczni Monfalcone. Na uroczystość tę przybyła z Warszawy specjalna delegacja z wiceministrem Doleżalem na czele. W składzie delegacji weszli m. in. matka chrzestna statku p. Bartel de Weydenthal oraz grono dziennikarzy polskich. Z Rzymu przybył radca handlowy ambasady Mazurkiewicz, z Triestu przybył konsul R. P. Dygat. Goście polscy udali się samochodami z Triestu do Monfalcone, gdzie zwiedzili statek „Piłsudski" który niebawem odbędzie swą podróż do Gdyni. Następnie goście polscy udali się na pomost wzniesiony przy statku „Batory". Po drodze ustawiono szpaler sformowany z marynarzy i karabinierów królewskich w barwnych galowych uniformach oraz robotników stoczni. Orkiestra statku powitała gości polskich i włoskich hymnem narodowym polskim oraz włoskim. Uroczystość rozpoczął arcybiskup Margotti, który w asyście licznego kleru poświęcił statek i pokropił go wodą święconą. Następnie matka chrzestna statku Bartel de Weydenthal wygłosiła okolicznościowe przemówienie a po przemówieniu przecięła linę rozbijając symboliczną butelkę z szampanem o burtę okrętu. Wśród nieopisanego entuzjazmu publiczności i pracowników stoczni okręt powoli zaczął posuwać się ku morzu, wznosząc po drodze tumany kurzu. Po chwili statek „Batory" spokojnie osiadł na wodzie. Orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła". W chwili uroczystości słychać było turkot hydroplanów które unosiły się w powietrzu. Skolei orkiestra odegrała hymn włoski, poczem uczestnicy uroczystości z wiceministrem Doleżalem udali się do kasyna stoczni, gdzie dyrekcja podejmowała ich lampką wina.

Zgon Citroena

PARYŻ, 3.7. PAT. Po dłuższej chorobie zmarł znany konstruktor i właściciel fabryki samochodów Andree Citroen.

Tragiczna śmierć alpinisty

WIEDEŃ, 3. 7. PAT. W pobliżu Admon w Alpach zabił się spadając z wysokości kilkuset metrów jeden z najlepszych alpinistów austrjackich Bruks Schneider.

Sędzia oblany kwasem

Niepoczytalna zemsta dziewczyny

TORUŃ, 3. 7. — Przed sądem grodzkim w Świeciu stanęła wczoraj pokłócona para kochanków: 20-letnia dziewczyna ze Świętego, Antonina Dębińska skarżyła swego niewiernego narzeczonego Stanisława Gibasa o alimenty.

Gdy Gibas składał pod przysięgą zeznania, które miały go uwolnić z obowiązku płacenia alimentów, dziewczyna widząc niekorzystny dla siebie obrót sprawy, wydobyła butelkę z kwasem solnym i chlusnęła narzeczonemu w twarz gryzącym płynem.

Przy stole sędziowskim powstał popłoch. Okazało się, że niebezpieczny płyn obryzgał również sędziego Jana Hilara oraz adwokata Jabłonkę, a ponadto trzy inne znajdujące się w pobliżu osoby.

Dębińską natychmiast aresztowano, do poparzonych wezwano lekarza. — Okazało się, że Gibas stracił jedno oko, a drugie jest poważnie uszkodzone, tak, że zachodzi niebezpieczeństwo zupełnej utraty wzroku.

Sędzia i adwokat poparzeni są na twarzy, jednak oczy pozostały nienaruszone. Oparzenia innych osób są zupełnie lekkie.

Trzypiętrowa willa pod Wersalem wyleciała w powietrze

PARYŻ, 3. 7. (wł.) Dziś w Vesinet pod Wersalem tajemniczy wybuch zniszczył trzypiętrową willę. Z pod gruzów budynku wydobyto czterdziestoletnią kobietę, która na chwilę przed zgonem zeznała, że padła ofiarą zamachu. Policja francuska natychmiast wszczęła śledztwo, lecz nie dało ono narazie żadnego rezultatu.

Włoskie zbrojenia morskie

RZYM, 3. 7. PAT. Mussolini zwołał na nadzwyczajne posiedzenie komitet admirałów oraz najwyższą komisję doradczą włoskiej marynarki. Na zebraniu tem mają być rozpatrzone aktualne poważne zagadnienia dotyczące spraw morskich.

Niebywały napad bandycki

Miasto sterroryzowały karabiny maszynowe

NOWY JORK, 3. 7. W filji Merchants National Bank w Dunkirk w stanie Nowy Jork dokonano niesłychanie zuchwałego napadu rabunkowego.

Przed gmach banku przyjechali dwoma samochodami bandyci, ustawili na środku jezdni dwa karabiny maszynowe, wstrzymując zupełnie ruch, podczas gdy pozostali bandyci wtargnęli do banku, sterroryzowali urzędników i zrabowali 20.000 dolarów.

Odjeżdżając, bandyci wystrzelili kilka seryj naboj w z karabinów maszynowych, zapewniając sobie w ten sposób wolny przejazd przez ogarnięte paniką miasto.

75 ofiar katastrofy

TOKIO, 3. 7. Dotychczas nie znaleziono 75 pasażerów i 6 członków załogi okrętu „Midori - Maru", który zderzył się wczoraj z innym statkiem japońskim.



Tajemnica zatrutych pigułek,

przeznaczonych dla oficerów austrjackiego sztabu generalnego

WSKRZESZENIE SENSACYJNEJ AFERY TRUCICIELSKIEJ, KTÓREJ WIDOWNIĄ BYŁ PRZED-WOJENNY WIEDEŃ.

Wiedeń znajduje się obecnie w przededniu niezwykłego procesu. — Chodzi o aferę, która sięga jeszcze czasów przedwojenych, a która do dnia dzisiejszego nie została ostatecznie wyświetlona. Głównym bohaterem jej jest 60 lat liczący dziś Adolf Hofrrichter. Przed wojną, w roku 1909 był on porucznikiem w austrjackim sztabie generalnym.

Młody ten i zdolny człowiek, miał przed sobą widoki na świetną karjerę wojskową. Zupełnie niespodziewanie został aresztowany i posądzony o dokonanie

zbrodni trucicielstwa.

Sprawa ta przedstawia się następująco: W dniu 15 września 1909 roku otrzymało dziesięciu oficerów sztabu generalnego jednakowo wyglądające przesyłki pocztowe. Zawierały one jakieś pigułki, do których było dołączone objaśnienie. Jak wynikało z opisu, były to pigułki, mające rzekomo przywracać mężczyznom utracone siły, wzmacniać ich nerwy i pobudzać energję.

Specyfik ten został rozesłany jako bezpłatna próbka. Z dziesięciu oficerów tylko jeden zażył kilka pigułek. Był nim Karol Francis, kapitan sztabu generalnego. Francis cieszył się dobrem zdrowiem, a pigułek zażył zachęcony piękną reklamą. W kilka godzin po tem znaleziono go nieżywego w mieszkaniu.

Przybyła komisja sądowo-lekarska przeprowadziła sekcję zwłok, która wykazała, że kapitan Francis został zatruty przy pomocy cjankali.

Pozostałych dziewięciu oficerów oddało czemprędzej do analizy otrzymane przesyłki. Okazało się, że zawierały one również

trujący preparat.

Rozpoczęto dochodzenie. Przedewszystkiem ustalono, że wszyscy oficerowie, którzy otrzymali przesyłki, kończyli szkołę wojskową w 1905 roku.

Nie ulegało wątpliwości, że trujące pigułki mógł przysłać jakiś ich kolega również z tej samej szkoły i z tego samego roku. Sprawdzono wszystkie nazwiska kolegów zmarłego Francisca. Okazało się wówczas, że jeden z nich, zamieszkały w Lincu, posiada charakter pisma, podobny do tego, jaki znajdował się na przesyłkach pocztowych. Koledzy jego zostali kapitanami, a on został tylko porucznikiem, więc nie trudno było się domyśleć, że

chciał zgładzić swych kolegów z zemsty.

Fakt, że trujące przesyłki nadesłane zostały właśnie z Lincu, potwierdzał jeszcze bardziej jego winę.

Na tej podstawie aresztowano go. Po dłuższym pobycie w więzieniu stanął Hofrichter przed sądem i skazany został za zatrucie kolegi i usiłowanie otrucia innych kolegów, na łączną karę 20 lat więzienia.

Po 20 latach pobytu w więzieniu — wyszedł Hofrichter na wolność. Żony i syna już nie znalazł. Zmienili nazwisko i wyjechali w niewiadomym kierunku. Również Hofrichter zmienił nazwisko na Herbert Stange. Były oficer zajął się handlem i równocześnie wszczął na własną rękę dochodzenie. Praca jego była żmudna. Nie wszyscy koledzy jego jeszcze żyli. Obecnie zebrał on już

dowody swojej niewinności

i rozpoczął ostatnią walkę, by udowodnić, że został niewinnie skazany i padł ofiarą pomyłki sądowej.

LITWINI ZAKAZALI KAZAŃ POLSKICH W KOŚCIOŁCH.

KOWNO, 3.7. Prześladowania języka polskiego w kościołach katolickich nie ustają.

Z rozporządzenia biskupa zaprzestano w Wasiliszkach w gminie kiełdańskiej odczytywania ewangelji w języku polskim.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że w parafji Wasiliszki zamieszkuje przeszło 8000 Polaków.

NIEZWYKŁY I BARBARZYŃSKI DOWÓD... NIEWIERNOŚCI ŻONY.

WARSZAWA, 3.7. Mieszkaniec Warszawy, Hieronim Cholewski, miał pewne wątpliwości co do wierności swoje żony. Posądzał ją mianowicie o romans z niejakim Zygmuntem Wentlandem, wszelkie jednak tego rodzaju zarzuty Cholewska odpierała z oburzeniem.

Aby jednak przekonać się, czy podejrzenia są słuczne, Cholewski wynalazł sposób zarówno niezwykły jak i barbarzyński. Oto pewnego razu umyślnie zaczekawszy na chwilę, w której Wentland będzie przechodził koło ich mieszkania, Cholewski począł bić żonę, oczekując jak na to Wentland zaroaguje. Istotnie ujął się on za Cholewską. Zazdrosny małżonek uznał to za wystarczający dowód i kolei wszczął bójkę z Wentlandem. Ten przywołał na pomoc brata Henryka, podczas gdy Cholewskiemu w sukurs przyszedł serdeczny przyjaciel ,Leon Kwieciński.

Ostatecznie bójka skończyła się tragicznie, albowiem na placu został Wentland mając 26 ran w plecach ,zadanych nożami. Wskutek upływu krwi, nieszczęśliwa ofiara mężowskiej zazdrości zmarła. Onegdaj Cholewski i Kwieciński zostali skazani na dwa lata ciężkiego więzienia.

W POLSCE MAGNATOM NAJLEPIEJ.

WIEDEŃ, 3.7. W Budapeszcie odbył się zjazd przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej z krajów europejskich. Magnaterję polską reprezentował książę Sanguszko z Tarnowa.

Zjazd obradował w pałacu jednego z magnatów węgierskich. Uczestnicy informowali się wzajemnie o sytuacji latyfundystów w różnych krajach Europy. Sprawozdania brzmiały naogół pesymistycznie, zwłaszcza magnaci niemieccy skarżyli się, iż wielka własność ziemska w Trzeciej Rzeszy znalazła się w niebezpieczeństwie wskutek polityki rolnej i osadniczej rządu.

Uwagę zwróciło przemówienie ks. Sanguszki, który przedstawił obraz położenia magnaterji w Polsce naogół pomyślniejszy, aniżeli w innych państwach.

Konkretnych uchwał nie powzięto, postanowiono natomiast utrzymywać stały kontakt informacyjny między magnaterją europejską na przyszłość.

KOT WYCHOWUJE SZCZURY.

MOSKWA, 3.7. Niewątpliwie kot wychowujący szczury jest zjawiskiem niezwykłem i niecodziennem. Taki właśnie zdumiewający eksperyment miał miejsce w moskiewskim ZOO. Kotce, która się okociła, zabrano spośród sześciorga jej małych troje i zastąpiono je trzema małemi szczurami. Jak się okazało, kotka nie robiła wcale różnicy między swojem potomstwem a podrzutkami i lizała je z niemniejszą czułością niż swoje własne kocięta. Obecnie szczury i małe koty podrosły już nieco i żyją w zadziwiającej zgodzie.

Kto wie jednak, jak długo potrwa ta idylla.

DRUGA PUSTELNIA KAMEDUŁÓW W BIENISZEWIE.

Surowy zakon OO. Kamedułów, mający obecnie tylko jeden ermitaż (pustelnię) na Bielanach pod Krakowem, miał dawniej — prócz bielańskiej — sześć innych pustelni na ziemi polskiej: w Rytwianach ,na Bielanach pod Warszawą, w Pozajściu (na Litwie), fundowaną przez kanclerza W. Księstwa litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca ,w Wigrach (w Augustowskiem), w Szańcu koło Pińczowa i wreszcie w Bieniszewie. Ermitaż w Bieniszewie pod Kazimierzem Biskupim, w ziemi kaliskiej, otrzymał tytuł: Pięciu Świętych Męczenników. Jest to miejsce święte, na którem w r. 1005 poniosło śmierć pięciu pustelników: Jan, Benedykt, Mateusz, Izaak i Krystjan. Byli oni uczniami św. Romualda, założyciela zakonu kamedulskiego. Rząd pruski zniósł pustelnię w iBeniszewie w r. 1819. Obecnie są czynione starania o reaktywowanie pustelni kamedulskiej w Bieniszewie. Istnieje nadzieja pomyślnego wyniku tych zabiegów.

W chwili obecnej mamy kamedułów — Polaków: 29 kapłanów, 6 kleyrków i 33 braci. Znaczna ich część jets w pustelniach zagranicą, t. zn. głównie we Włoszech, gdzie przebywa również przełożony generalny, t. zw. „Ojciec Major".

Czterech synów urodziło się

w ciągu jednej nocy

Niezwykły wypadek wydarzył się w Warszawie. Oto w ciągu nocy z 26 na 27 czerwca przyszły na świat czworaczki w klinice przy ul. Karowej. — Wszystkie miały normalną wagę i obecnie są zupełnie zdrowe. Szczęśliwym ojcem czworaczków — jest to czterech chłopaczków — jest wysłużony artylerzysta, obecnie sezonowy pracownik kolejowy, p. Juljusz Cz., liczący lat 29.

Oczywiście fakt urodzenia się czworaczków wywołał wielkie zainteresowanie wśród kół lekarskich. Zaznaczyć należy, że lekarze spodziewali się urodzin bliźniąt. Obecnie dzieci są zdrowe i lekarze kliniki opiekujący się troskliwie matką, spodziewają się, że dzieci będą żyły i rozwijały się normalnie. Lekarz naczelny kliniki złożył na książeczkę PKO. dla dzieci 200 zł., a lekarz ubezpieczalni przeznaczył 100 zł. na pierwsze potrzeby. Matka dzieci ma na imię Zofja i liczy zaledwie 25 lat.

Niestety życie nie przedstawia się różowo dla ojca czterech synów, zarabiającego zaledwie 120 zł. miesięcznie. Rodzice czworaczków spowodu szczupłości zarobków zajmują jako sublokatorzy suterenę, za którą płacą 20 zł. miesięcznie, mieszkając w wilgotnych ścianach. To też razem z synkami przybyło nielada zmartwienie. Niewątpliwie jednak znajdą się ludzie, którzy podadzą dłoń pomocną.

W związku z faktem urodzin czterech synów, ojciec ich zwrócił się do Prezydenta Rzplitej i generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego z podaniem i prośbą, aby zechcieli być ojcami chrzestnymi jego synów.

* * *

Czworaczki przychodzą na świat niezmiernie rzadko. Już bliźniaki przychodzą na świat rzadko: raz na 80 zwyczajnych narodzin. Trojaki są bardzo rzadkie i zdarzają się raz na 7.000 narodzin.

Czworaczki zaś są zdarzeniem wręcz wyjątkowem, nie zdarzają się bowiem częściej, niż — jak statystyki zapewniają — raz na 500—650.000 normalnych narodzin.

Tylko zupełnie albo wcale nie

można być zwolnionym od ubezpieczenia

Ministerjum opieki społecznej wydało wyjaśnienie w sprawie zwalniania na własne żądanie od ubezpieczenia niektórych kategoryj pracowników umysłowych, jak adwokatów, lekarzy i techników.

Ministerjum uznało, iż pracownicy ci mogą zwolnić się całkowicie od obowiązku ubezpieczenia, jeśli jednak odpowiedniego żądania nie zgłoszą, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w pełnym zakresie i z tytułu wszelkich zatrudnień.

Nie jest natomiast prawnie dopuszczalne wybieranie sobie pewnych zatrudnień, z tytułu których miałoby nastąpić zwolnienie od ubezpieczenia, przy równoczesnem pozostawieniu obowiązku ubezpieczenia z tytułu innych zatrudnień.

Tajemnice kolorów

W zuryskim instytucie doświadczalnym poczyniono ciekawe doświadczenia ze światłem kolorowem. Nad mrowiskiem umieszczono lampę elektryczną, której światło przepuszczano przez niebieskie szkło mrówki natychmiast zaprzestały pracy i rozbiegły się w różne strony. Później naświetlono mrowisko czerwonem światłem: efekt był wręcz odwrotny — mrówki zbiegły się zpowrotem i zaczęły się żwawo uwijać przy budowie mrowiska. Jak widać z tego, mrówki reagują instynktownie na kolor światła. czerwone ożywia je, podnieca, wówczas gdy niebieskie rozpędza je i osłabia. Tak samo wpływa światło na inne zwierzęta, np. króliki, świnki morskie. Doświadczenie w instytucie zuryskim wskazały, iż światło czerwone sprzyja rozwojowi organizmu tych zwierzątek, iż rosną one szybciej i lepiej, niż te, które poddano długotrwałemu oddziaływaniu światła niebieskiego.

Inaczej z roślinami. Roślinom, ich rozwojowi sprzyja światło niebieskie, tamuje ,natomiast ich rozrost światło czerwone, pod wpływem którego karłowacieją nawet.

Doświadczenia przeprowadzone z ludźmi wskazały, iż światło czerwone wpływa na lepszy rozwój muskulatury, a stosowane przez dłuższy czas wywołuje podrażnienie nerwowe i ekscytację erotyczną, jak tego dowodzą obserwacje poczynione w jednej z fabryk płyt gramofonowych, gdzie praca odbywa się przy świetle czerwonem.

Istota i przyczyna takiego a nie innego oddziaływania światła czerwonego lub niebieskiego nie jest jeszcze wyświetlona. Nad kwesjtą tą pracują biolodzy i chemicy.

ORZEŁ CZY RESZKA

Kupiec, rzemieślnik i klijent

Słyszymy wciąż: kupiec przeżywa ciężkie czasy... Mówi się często: produkcja przewyższa zbyt... Handel w zastoju, bo warstwa odbiorców kurczy się... Rzemieślnik ubożeje, bo klient na lepszy towar coraz rzadziej.

Biadania takie weszły niejako w nałóg. Stanowią temat rozmów, wynurzeń w prasie, nawet memorjałów różnych zrzeszeń handlowych i rzemieślniczych.

Nikt nie przeczy, że kryzys dokonał swego, że w okresie „prosperity" sytuacja zarówno producenta towarów, jak i sprzedawcy była inna, że też i odbiorca był inny...

Ale właśnie kryzys gospodarczy spowodował, że kupiec i rzemieślnik, chcąc utrzymać odbiorcę, przejął na siebie większe, niż w dobie dobrobytu obowiązki, musi w swój zawód wnieść o wiele, wiele więcej wysiłku.

Tymczasem, jak się to w wielu wypadkach przedstawia w świetle życia?

Idziemy do szewca, krawca, czy innego rzemieślnika. Umawiamy się: para butów czy ubranie ma być tak a tak sporządzone, a dostarczone w tym a tym terminie. Nadchodzi dzień, w którym zamówienie ma być gotowe. Udajemy się do pracowni i cóż widzimy? Zamówione buty czy ubranie są... „półfabrykatem". Coś tam zaczęto, ale do końca jeszcze daleko... „Jutro o godzinie 7 wieczorem, to na pe!" — pociesza nas majster. Przychodzimy jutro i... zastajemy „trzyćwierćfabrykat". Czeladnik przyklepuje podeszwę lub zszywa rękawy do surduta — ale o odebraniu butów, czy ubraniu mowy niema. Wreszcie nastaje upragniona chwila: towar jest gotów! Ale cóż się okazuje? Miała być podszewka taka, a jest zupełnie inna... Miały być buty z prawidłami, ale o prawidłach „zapomniano" i zaaferowany majster pędem wysyła w ostatniej chwili terminatora, by pobiegł „na miasto" i zakupił prawidła...

Albo: buduje się kamienicę czy choćby „remontuje" mieszkanie. Idziemy do sklepu i dajemy zamówienie: tyle a tyle białego lakieru na okna, tyle a tyle farby na ściany. Kupiec wszystko pięknie zapisał, ale w poniedziałek rano, gdy robotnicy się zjawią, ani farb, ani lakieru „jeszcze" nie dostarczono, a kiedy wreszcie jest, okazuje się, że zaszła niewinna „omyłka": zamiast lakieru białego dostarczono... niebieskawego. Czyż inaczej jest, gdy się kupiło pudełko z ołówkami czy paczkę ze szpilkami?

Nie są to zaprawdę wypadki sporadyczne. Są to raczej jakby nagminne mankamenty, aż nazbyt często spotykane przejawy niepunktualności i niedokładności. I to nietylko w detalicznym handu, przy drobnych zamówieniach, przy zakupie jednego krawata, czy jednej puszki konserw owocowych. To samo przecież dotyczy i wielkich dostaw — jak to stale podnoszą z żalem wielcy przedsiębiorcy.

To „dojutrkowanie", to stałe żonglowanie dniami tygodnia: nie dziś, a we wtorek, a potem z wtorku na czwartek — sprawia, że jedna z zasadniczych zalet kupiectwa zachodniego: absolutna pewność w dotrzymywaniu terminu, a przytem bezwzględna solidność towaru — u nas należy do cnót, wyjątkowo tych, występujących tam, gdzie mowa o „obrotach handlowych".

I jakże w tych warunkach mowa być może o przywiązaniu klienta do jednego kupca czy rzemieślnika? Jakże powstać może to, co zagranicą zwie się „stałą klientelą", a co przecież stanowi trzon i fundament każdego kupca i rzemieślnika? Czyż następstwem tej właśnie niesolidności nie są u nas te „wędrówki" od sklepu do sklepu i ta ucieczka „do żyda", to przemykanie chyłkiem w ulice ghetta, bo tam taniej, a jeśli się już ma być obsłużonym niedokładnie, to taniej zawsze lepiej...

Podczas ostatniej sesji budżetowej minister handlu i przemysłu, p. Floyar - Rajchman dawał jaskrawe przykłady tego, co określił mianem „czarnej magji" naszego handlu, a więc iście średniowiecznej prymitywności, wyolbrzymiałej spekulacji na chwilowej konjunkturze, nienowoczesnej organizacji zbytu itd. Do tych przywar dołączyć trzeba to uprzykrzone „dojutrkowanie" i tę niesolidność, jaka niestety cechuje pewną część ludzi, zajmujących się u nas produkcją i wymianą towarową.

Ulubioną grą zarówno dzieci, jak i dorosłych, lubujących się w bardzo prymitywne gry, jest „orzeł i reszka".

Ulubione i modne jest w szerokich masach społeczeństwa obecnie wygrywanie „orła" biurokracji. A to, że gdzieś na dworcu kolejowym zaciął się aparat, wyrzucający bilety peronowe, a to, że konduktor tramwajowy ofuknął niesfornego pasażera.

Owszem. Ma i niższa i wyższa biurokracja swoje błędy i w większości swej nie składa się z samych aniołów..

Ale trzeba spojrzeć i na drugą stronę medalu: na „reszkę"... Na „dostawcę", który sobie „bimba" z terminu dostawy, na rzemieślnika, który miał przyszyć jedwabną podszewkę, a wszył półjedwabną, na sklepikarza, który „spreparował" śmietanę, a policzył ją jakby w niej nie było wcale... krochmalu, na kupca, który nie ustalił ceny, a „taksuje" każdego z klientów z osobna — słowem na wszystkie te manipulacje, które stanowią właśnie ową „czarną magję" naszej wymiany towarowej.

Dopiero, gdy z tem wszystkiem zerwiemy, będziemy mogli mówić o unowocześnieniu naszego handlu i o zapewnieniu mu należytego rozkwitu.

KONGRES B. ŻOŁNIERZY FRONTOWYCH W PARYŻU.



W Paryżu odbywa się obecnie kongres kombatantów, na który m. in. poraz pierwszy przybyła delegacja niemieckich b. żołnierzy frontowych. Na zdjęciu grupa delegatów rumuńskich, angielskich, niemieckich, włoskich i in.

O przyrodzonem prawie człowieka do wolności

Minęło już 159 lat od tej pamiętnej chwili, kiedy to dnia 4 lipca 1776 roku, zgromadzeni w Kongresie w Filadelfji przedstawiciele kolonij amerykańskich — proklamowali uroczyście niepodległość tych kolonij, jako odrębnego i wolnego państwa pod nazwą Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Proklamacja ta była wynikiem od kilku lat trwającego zatargu pomiędzy Ameryką a Wielką Brytanją, usiłującą bezwzględnie i uparcie narzucić swoje zwierzchnictwo dzielnym kolonistom Nowego Świata. Z czasem spór ten kolonij amerykańskich z metropolją przeszedł w stan ostrej walki zbrojnej, prowadzonej pod kierownictwem Jerzego Waszyngtona, późniejszego pierwszego prezydenta wolnych już Stanów Zjednoczonych.

Ameryka czynem więc stwierdziła głoszone wówczas w całej Europie hasła wolnościowe, które specjalnie mocno i wyraźnie ujęte zostały w wiekopomnej „Deklaracji Niepodległości" z dn. 4 lipca 1776 roku:

„Uważamy za niezbite i oczywiste następujące prawdy — czytamy w tym nieśmiertelnym akcie — że wszyscy ludzie stworzeni zostali równymi sobie, że Stwórca udzielił im pewnych praw niezbywalnych, w których rzędzie na pierwszem miejscu postawić należy prawo do życia, do wolności i do poszukiwania szczęścia; że w celu zapewnienia sobie tych praw, ludzie ustanowili między sobą rządy, których władza wypływa z woli rządzonych...

„Dzieje teraźniejszego panowania Wielkiej Brytanji są jednym ciągiem niesprawiedliwości i przywłaszczeń, dążących jawnie do rozciągnięcia nad temi kolonjami nieograniczonej tyranji".

Następuje dalej wyliczenie tych niesprawiedliwości, a potem konkluzja:

„Musimy zatem ulec konieczności, która nakazuje oderwać się od nich i uważać ich za wrogów w wojnie, za przyjaciół w pokoju. Wskutek tego my, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki — zgromadzeni na Ogólny Kongres, biorąc na świadka Najwyższego Sędziego, któremu znana jest prawość zamiarów naszych, ogłaszamy uroczyście w imieniu ludu tych kolonij, iż te Zjednoczone Kolonje są i mają prawo być państwami wolnemi i niepodległemi i że, jako państwa wolne i niepodległe, zawierać pokój i przymierza, ustalić handel, tudzież przedsiębrać to wszystko, co leży w granicach możności państw niezależnych. Pełni zaś ufności w Opiekę Opatrzności Boskiej, zobowiązujemy się do poparcia niniejszego oświadczenia życiem naszem, mieniem i honorem".

Z myśli tych i wskazań zaczerpnęła następnie wzory Wielka rewolucja francuska, z której wywodzą się idee nowożytnej demokracji. Tym sposobem Ameryka pierwsza dała przykład republikańskiej formy rządów, opartych o zasady istotnej wolności, równości i sprawiedliwości. Nic dziwnego przeto, że bohaterska walka Stanów Zjednoczonych porywała wyznawców haseł wolnomyślnych do czynu. Z wolnej Ameryki brała też i Polska w osobie Kościuszki bezcenny nieśmiertelny skarb wielkich idei.

Śmiało można powiedzieć, że święto amerykańskie jest rocznicą triumfu prawdy i zwycięstwa wielkich ideałów ludzkości nad przemocą despotyzmu i nietolerancji. To też żaden naród na świecie głębiej i donioślej nie jednoczy się z tą pamiętną datą, jak wolna i niepodległa Rzeczypospolita Polska, duża zresztą zwycięzcająca ojczyźnie Waszyngtona

Pamięci najsławniejszej POLKI

Marja Curie-Skłodowska

Nauka polska poniosła rok temu dnia 4 lipca niczem niepowetowaną stratę. Z szeregu bowiem wielkich uczonych, wielkich wynalazców ubyła świetlana postać Marji Curie-Skłodowskiej, naszej rodaczki, dzięki której imię Polski zostało szeroko rozsławione po całym świecie.

Marja Skłodowska, urodzona w Warszawie w 1867 r., od dzieciństwa już odznaczała się niezwykłą inteigencją i zdolnościami. Kształcąc się przez długie lata w Paryżu, wyszła tam zamąż za prof. Piotra Curie i odtąd pracując razem z mężem, dokonuje wiekopomnych odkryć. Do najważniejszych należy odkrycie przez Marję Curie — Skłodowską w r. 1898 w blendzie smołowcowej z Joachimowa (w Czechosłowacji) pierwisatka „polonu", nazwanego tak ku czci Polski, oraz w grudniu tegoż roku — radu promieniotwórczego.

Epokowe odkrycie radu wywołało prawdziwą rewolucję w świecie fizyko — chemicznym. I niedługo zaczyna się okres sławy dla naszej rodaczki, rosnącej z dnia na dzień i sięgającej poza Europę do Ameryki. Żadne też odkrycie od czasów Kopernika nie sprowadziło takiego przewrotu w pojęciach o budowie wszechświata, jak odkrycie radu przez naszą wielką Polkę.

Wiedzieć trzeba, że rad m. innemi dzięki właściwościom swego promieniowania, leczy straszną, a tak pospolitą chorobę raka, w pierwszem stadjum jego rozwoju. Wynalezienie radu oraz cudownych jego własności leczniczych, rozniosło też sławę Marji Curie — Skłodowskiej po całym świecie, a uczeni chcąc uczcić wynalazców, ofiarowali małżonkom zaszczytną nagrodę Nobla.

Spotykają później naszą rodaczkę dalsze zaszczyty, obejmuje katedrę w Sorbonie, otrzymuje poraz drugi nagrodę Nobla, w Warszawie zaś powstaje Instytut Radowy im. Marji Curie-Skłodowskiej, który dzisiaj po jej śmierci świadczy nadal o chwale polskiego imienia.

—o—

OBOWIĄZEK TAJEMNICY SŁUŻBOWEJ ISTNIEJE W KAŻDYM STOSUNKU PRACY BEZ OSOBNEJ UMOWY.

Sąd najwyższy wydał orzeczenie, mające zasadnicze znaczenie dla ogółu pracowników. Sąd orzekł, iż obowiązek zachowywania przez pracownika tajemnicy służbowej jest obowiązkiem, wypływającym z ustawy i jako taki, nawet bez specjalnego zastrzeżenia, stanowi integralną część każdej umowy o pracę.

Odmowa zatem pracownika podpisania zobowiązania co do ścisłego przestrzegania tajemnic służbowych może stanowić ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę bez zachowania terminu wypowiedzenia.

Orzeczenie to wydane zostało w związku ze skargą o odszkodowanie, jaką przeciw państwowej wytwórni uzbrojenia w Warszawie wniósł jeden z pracowników, zwolniony bez 3-miesięcznego wypowiedzenia. Władze wytwórni udowodniły, iż zwolnienie nastąpiło wskutek odmowy podpisania zobowiązania co do przestrzegania i nierozgłaszania tajemnic służbowych.

Sąd najwyższy uznał słuszność stanowiska zarządu wytwórni i oddalił pretensje powoda.

—o—

KOMITET HONOROWY JUBILEUSZOWEGO ZLOTU W SPALE.

W ostatnich dniach utworzony został komitet honorowy jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego, który odbędzie się pod wysokim protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej.

W skład komitetu honorowego weszli pp.: prezydentowa Marja Mościcka, Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Prymas Polski ks. kardynał dr. August Hlond, metropolita warszawski ks. kardynał dr. Aleksander Kakowski, premjer Walery Sławek, marszałek sejmu dr. Kazimierz Świtalski, marszałek senatu Władysław Raczkiewicz, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Edward Rydz - Śmigły, minister spraw zagranicznych Józef Beck, kierownik ministerjum spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wacław Jędrzejewicz, b. premjer prof Leon Kozłowski.

Pożar w kopalni „Reden w Dąbrowie

Ogień objął szereg chodników — Akcja ratunkowa — Unieruchomienie kopalni

W dniu 1 bm., na dole kopalni Reden w Dąbrowie, wskutek nagromadzenia się gazów wybuchł pożar.

Na kopalni tej często pojawia się ogień, który zazwyczaj bez większych trudności lokalizowano.

Po stwierdzeniu wybuchu pożaru niezwłocznie przystąpiono do akcji ratowniczej, celem zabezpieczenia kopalni przed ogniem.

Drużyna ratownicza wybudowała tamy, które nie dopuszczały powietrza do ognia i zdawało się, że ogień został stłumiony.

Wczoraj rano ukazał się jednak ogień w innem miejscu, a mianowicie w jednym z chodników w pobliżu wyjścia chodnika powietrznego.

Pożar rozszerzył się szybko i obecnie obejmuje już duże przestrzenie.

Kopalnia została całkowicie unieruchomiona, a drużyny ratownicze w liczbie zgórą 80 osób pracują nad zatamowaniem szalejącego żywiołu.

Akcja ratunkowa jest znacznie utrudniona, gdyż szybem wyciągowym wydobywała się kłęby dymu.

Na dół kopalni można się dostać pozostałymi dwoma szybami.

Robotnicy pracują w maskach gazowych. Dotychczas jednak kolumna nie dotarła do ogniska pożaru.

Co parę metrów stawiane są tamy ogniowe, przyczem drużyna ratownicza zakłada odrazu rury podsadzkowe do zamulania objętych pożarem terenów.

Obecnie trudno ustalić kiedy robotnicy dotrą do głównego ogniska pożaru i zatamują dopływ powietrza, celem stłumienia ognia.

Straty wynikłe będą bardzo znaczne.

W czasie wybuchu ognia na szczęście nie było wypadku z ludźmi.

Wskutek unieruchomienia kopalni bez pracy pozostało około 600 robotników.

Dodać należy, że przed laty wybuchł na Redenie katastrofalny pożar, w którym zginęło w podziemiach kopalni kilkudziesięciu górników.

8-letni chłopiec pod kołami tramwaju

w Sosnowcu

Wczoraj popołudniu około godz. 14 miał miejsce w Sosnowcu tragiczny wypadek. 8-letni Szymon Różycki, wybiegając po nauce z hederu, wpadł pod pędzący tramwaj na ul. Małachowskiego, tuż u wylotu ul. Jasnej. Nieszczęśliwy chłopiec został dość silnie potłuczony i uległ prawdopodobnie wstrząsowi mózgu. Po nałożeniu opatrunku przez dr. Lipnickiego, Różycki został przewieziony na dalszą kurację do szpitala żydowskiego.

Zaznaczyć należy, że w miejscu gdzie został przejechany Różycki, szyny tramwajowe biegną bardzo blisko chodnika, a o kilka zaledwie kroków znajduje się wylot ul. Jasnej. Motorniczowie tramwajowi, którzy prowadzą wozy na tej linji, powinni zwracać baczniejszą uwagę w tem miejscu i częściej dzwonić, gdyż wobec bliskości hederu, z którego codziennie wybiegają dzieci i dość znacznego ruchu w tym punkcie, o wypadek nietrudno.

Wypadek samochodowy na szosie

pod Zagórzem

Na szosie w Zagórzu wydarzył się onegdaj wypadek samochodowy. Samochód huty szkła w Sosnowcu, prowadzony przez szofera Romana Janika, jadący brzegiem szosy zaczepił o drut podtrzymujący słup telegraficzny, przyczem drut ten został zerwany.

Jadący samochodem Jakób Boruchowski, Klemens Budzyń, Feliks Budzyń oraz szofer Janik doznali szeregu niegroźnych obrażeń.

Wskutek silnego wstrząsu wypadły wszystkie szyby w samochodzie a pozatem uszkodzony został błotnik.

Strajk robotników na kop. „Lipno“

w Łagiszy

Na kop. „Lipno“ w Łagiszy wybuchł onegdaj strajk robotników, którzy w liczbie około 100 ludzi, pozostają na powierzchni kopalni.

Powodem strajku jest niewypłacalnie robotnikom należnych im zarobków.

Przed niedawnym czasem kopalnię „Lipno“ nabył nowy właściciel p. Danielewicz, który przyrzekł robotnikom że spłaci dawne zaległości, wynoszące około 11 tysięcy zł., jak również płacić miał bieżące zarobki.

Niestety, mimo tych przyrzeczeń p. Danielewicz nie wypłacił robotnikom zarobków i wyjechał obecnie do Warszawy.

Inspektor pracy w Sosnowcu ze swej strony zainteresował się już tą sprawą i niewątpliwie w najbliższych dniach wyjaśni się, jakie były powody niewypłacania zarobków robotnikom.

Wśród robotników kopalni panuje duże rozgoryczenie, gdyż już od dłuższego czasu są oni wykorzystywani przez właścicieli kopalni.

Strajk ma przebieg spokojny.

Walne zebranie polskiego powszechnego związku drogistów w Sosnowcu

W Sosnowcu odbyło się walne zebranie P. P. Z. D. oddział na woj. kieleckie, przy licznym udziale członków i delegatów.

Zebranie zagaił prezes M. Reiner, zapraszając na przewodniczącego p. Janczewskiego z Wierzbnika, który z kolei powołał do prezydjum pp.: Neufelda (Częstochowa), Schmidta (Katowice), Słomskiego (Olkusz), Tomaszkiewicza (Proszowice), oraz na sekretarza Frenkenberga (Częstochowa).

Następnie uczczono pamięć zmarłego Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego przez powstanie i dwuminutową ciszę, poczem uczczono pamięć zmarłych członków: Kowerdy, Sławińskiego i Bornsztajna.

Po sprawozdaniach z działalności związku na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Skolei zabrał głos delegat centrali prezes Pariser, który w obszernem sprawozdaniu z działalności centrali poruszył sprawę ograniczenia sprzedaży środków leczniczych. Nad sprawozdaniem prezesa Parisera rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Do zarządu wybrani zostali jednogłośnie pp.: prezes — M. Reiner (Sosnowiec), wiceprezesi—M. Jagiełłowicz (Sosnowiec) i K. Janczewski (Wierzbnik), sekretarz — A. Misiórski (Będzin), gospodarz — L. Winogron (Sosnowiec), skarbnik — H. Frydecka (Sosnowiec), zastępca — E. Joskowicz (Sosnowiec).

Członkowie zarządu pp.: M. Fiszfeld (Sosnowiec), S. Moneta (Dąbrowa), J. Laskowski (Radom), W. Słomski (Olkusz), J. Ordon (Częstochowa).

Na zakończenie referat ubezpieczeniowy wygłosił inż. Relich.

PUSTE BUTELKI MUSZĄ BYĆ PRZYJMOWANE POD GROŹBĄ UTRATY KONCESJI.

Detaliczni sprzedawcy wyrobów monopolu spirytusowego czynią niejednokrotnie trudności konsumentom, pragnącym spieniężyć opróżnione butelki i to nietylko co do wysokości ceny, lecz również odmawiają wogóle nabycia butelek.

Ministerjum skarbu ogłosiło wobec tego, iż detaliści obowiązani są do zwrotnego skupu butelek po cenach, ustanowionych przez monopol spirytusowy. Niewykonywanie tego obowiązku niezależnie od rygorów z ustawy karno skarbowej, pociągnąć może za sobą utratę koncesji.

OSZCZĘDNA GOSPODYNI.

Byłoby nierozsądnym sposobem oszczędzania — palić godzinami świecę, żeby zaoszczędzić zapałkę. Tak samo nierozsądnie jest kupować najtańsze mydło do prania, aby zaoszczędzić kilka groszy, a narazić się przez to na zniszczenie bielizny przez szkodliwe składniki tego mydła.

Przezorna gospodyni wie, jak należy oszczędzać. Dlatego do prania używa tylko czystego, łagodnego mydła Jeleń Schicht — taniego przez swą wydajność.

KRONIKA

Czwartek 4 Lipiec	Dziś: Leona P W, Anatola B Jutro: Józefa Kalsantego W Wschód słońca: 3.15 Zachód słońca: 7.58

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 4 lipca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50, 7.25 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 „Wskazówki praktyczne“. 8.00 Aud. dla szkoł. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert mandolinistów. 15.15 Przegąd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Płyty 16.00 Lipiec na niebie i ziemi. 16.15 Sekstet kameralny. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Dla naszych letnisk. 18.00 Książka i wiedza. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Dokąd jechać w święto? 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Płyty. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Nowiny leśne. 20.10 Koncert muzyki amerykańskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Stare piosenki z Poznania. 21.15 Płyty. 21.30 Teatr Wyobraźni. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.10 Mała ork. P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Czwartek, 4 lipca.

6.30 Transmisja z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 12.15 Płyty. 13.00 Transmisja z Warszawy. 15.15 Giełda zbożowa. 15.20 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.25 Transmisja z Warszawy. 15.30 Płyty. 16.00 Transmisja z Warszawy. 18.00 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 18.30 Kukiełki śląskie. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Transmisja z Warszawy. 20.00 Dokąd jechać w święto. 20.10 Transmisja z Warszawy. 22.06 Wiadomości sportowe. 22.10 Transmisja z Warszawy.

—:o:—

Z Kielc

(k)Cyganki — złodziejki. Kędziorowi Józefowi, w Kielcach przy ul. Nowy Świat 8, będącemu w sklepie spożywczym Strosberga Szlamy przy ul. Sienkiewicza 58, skradziono z kieszeni portfel skórzany z zawartością 4 zł. Kędzior w porę kradzież spostrzegł i zatrzymał 2 cyganki z których jedna skradziony portfel zdołała rzucić mu do cholewy buta. Cygankami są: Kwiek Terka i Kwiek Szymona. Przekazano je władzom sądowym.

(k) **Aresztowanie oszusta.** Joskowicz Kiwa, zam. w Kielcach przy ul. Marszałka Focha 46, zameldował, że Abram Rozenberg, zam. przy Placu Marszałka Piłsudskiego 15, przywłaszczył sobie zegarek złoty z dewizką złotą wart. około 1000 zł., powierzony mu jako zastaw przez Joskowicza za wypożyczone 100 zł. W trakcie prowadzonego dochodzenia ujawniono, że Abram Rozenberg powierzony mu zegarek dał w zastaw Jentli Wasserowej za wypożyczone mu 600 zł. Niezależnie od tego podczas rewizji w mieszkaniu Abrama Rozenberga znaleziono 6 pieczątek kauczukowych różnych firm handlowych z terenu Polski, przy pomocy których Rozenberg wystawiał fikcyjne weksle i puszczał w obieg. Rozenberg przyznał się do winy wskutek czego został zatrzymany i przekazany władzom sądowym.

(k) **Napad opryszków.** Cedzyński Józef, zam. w Kielcach przy ul. Domaszowskiej 18, zameldował, że szedł ulicą Tadeusza z psem. Po drugiej stronie ulicy stało dwuch nieznanych mu osobników, którzy poczęli się drażnić z psem. Gdy Cedzyński Józef zwrócił im uwagę, wówczas osobnicy podbiegli do niego, i obrzucili go stekiem obelżywych wyrazów, przyczem jeden z nich zadał mu nożem 3 rany w plecy. Po dokonaniu napadu napastnicy zbiegli.

(k)Tragiczna śmierć młynarza. We wsi Mendrów pow. stopnickiego, Sikora Jan, lat 45, właściciel młyna wodnego, wskutek nieostrożności został porwany przez pas transmisyjny i rzucony o ziemię tak, że doznał złamania kręgosłupa, lewej ręki i kilku ran na głowie. Sikora w chwilę potem zmarł.

Marynarka wojenna służy nietylko do obrony wybrzeża i floty handlowej, ale narówni z wojskiem broni całego kraju

Z Zagłębia

HULCZYŃSKI WYPOWIEDZIAŁ UMOWĘ ZBIOROWĄ.

Jak już pisaliśmy, w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu, w oddziale Wellmana powstał zatarg na tle obniżenia płac akordowych.

Na konferencji w inspektoracie pracy stwierdzono, że dyrekcja fabryki nieformalnie wypowiedziała umowę zbiorową.

Wobec tego dopiero w dniu wczorajszym centralny związek robotników przemysłu metalowego otrzymał pismo od dyrekcji fabryki Hulczyńskiego zawierające wymówienie umowy zbiorowej zawartej ze związkiem w 1928 r. Robotnicy otrzymali natomiast ponowne wymówienia.

W sprawie tej odbędzie się 5 bm. konferencja w inspektoracie pracy.

—:x:—

KOLONJE LETNIE DLA DZIECI Z BĘDZINA.

Magistrat m. Będzina wysłał na kolonje letnie do Okradzionowa 300 dziewczynek. Na kolonje do Krzykawki wysłanych zostało 221 chłopców żydowskich.

Po upływie miesiąca wysłana zostanie na kolonje następna partja dzieci.

Dziećmi opiekują się na kolonji: personel wychowawczy, lekarz i higjenistka.

—:x:—

WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM W BĘDZINIE.

Onegdaj, na torach kolejowych obok magazynów w Będzinie przy ul. Kościuszki, w czasie przetaczania wagonów, doznał zmiażdżenia stopy robotnik Stefan Czechowski, zamieszkały w Będzinie.

Rannego przewieziono do szpitala.

Jak ustalono, Czechowski spał obok toru i w czasie snu wysunął nogę na szyny. Przy przetaczaniu wagonów nie zauważono leżącego obok szyn Czechowskiego i wagon zmiażdżył mu stopę.

—:x:—

DWA SAMOBÓJSTWA W ZAGŁĘBIU.

W lesie, obok kolonji Niepiekło w Łagiszy onegdaj przechodzący drogą spostrzegli wiszące na jednym z drzew zwłoki mężczyzny w wieku 60—65 lat.

Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Osobnik ów powiesił się na pasku od spodni.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia tożsamości wisielca.

Tegoż samego dnia usiłowała otruć się terpentyną niejaka Wiktorja Ochman, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Słowackiego 6.

Przewieziono ją do szpitala miejskiego.

— **Z centralnej targowicy w Mysłowicach.** Na targowicę spędzono w ub. tygodniu: 451 szt. bydła, 1405 szt. świń, 218 szt. cielat, razem 2074 szt. zwierząt.

Płacono za 1 kg. żywej wagi za: (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowemi) bydło: od 40 gr. do 72 gr., cielęta: od 50 gr. do 70 gr., świnie: od 60 gr. do 90 gr.

Przebieg targu: targ ożywiony, tendencja u świń mocna.

Tajemniczy zgon młodej mężatki pod Olkuszem

Onegdaj przed wieczorem zmarła nagle 22-letnia mężatka, Irena Kluczewska, mieszkanka Słowików pod Olkuszem.

Wezwani lekarze: dr. Łapiński i dr Goreczyca, pomimo niezwłocznego przybycia nie mogli Kluczewskiej uratować, która zażyła jakiejś nieznanej trucizny.

Denatka pozostawiła do rodziców list, pisany bezpośrednio przed zgonem i niedokończony, w którym usprawiedliwia się, że była posądzona przez rodziców i przez męża niesłusznie, przyczem od męża doznała wiele przykrości.

Mąż zmarłej pracuje na kop. „Reden" w Dąbrowie.

Zakończenie obozu ćwiczebnego OPLG. w Kluczach

W cementowni „Klucze" zakończono obóz ćwiczebny OPLG., zorganizowany przez krakowski okręg LOPP., komendantem którego był insp. okręgu p. S. Lenartowicz z Krakowa.

Z okazji zakończenia obozu trwającego cały miesiąc, odprawione zostało nabożeństwo w kaplicy przez ks. Sobieraja z Olkusza. Popołudniu obok stacji Rabsztyn rozegrano mecz piłkarski pomiędzy drużyną obozu i drużyną papierni „Klucze" z wynikiem 5:1 na korzyść obozu (w zespole drużyny obozu grali m. in. pp. Chruścieński i Tobjasiewicz z „Cracovi"). Po przyjęciu gości w dawnym kasynie cementowni, odbyło się „Ognisko" propagandowe.

Obóz ćwiczebny urządzony na terenie nieczynnej cementowni „Klucze" trwał cały miesiąc i brało w nim udział w dwuch turnusach ogółem 136 obserwatorów z okręgu śląskiego, krakowskiego i kieleckiego. Wykładowcami byli m. in. wszyscy instruktorzy z 3 okręgów. Z woj. kieleckiego wykładali instruktorzy obwodowi pp.: Spies z Będzina, Medyński z Sandomierza i Ejgert z Opatowa.

Obóz urządził 4 posterunki obserwacyjno - meldunkowe na wzgórkach okolicznych, które dniem i nocą pełniły służbę, infrmując centralę o wszelkich ruchach i nalotach samolotów, biorących udział w ćwiczeniach na pustyni Błędowskiej.

Obóz był lustrowany m. in. przez dowódcę O. K. Kraków, gen. Łuczyńskiego, zarząd okręgu LOPP. z Krakowa i in.

W uroczystości zakończenia obozu brali udział: starostostwo Gliszczyńscy, wicestarosta Trznadel, p. Buchowiecka, Okrajniowa, prezes L. M. i K. Petrykowski, dr. Goreczycowie i in.

Strzał z karabinu w piwiarni sosnowieckiej

W piwiarni przy ul. Będzińskiej w Sosnowcu siedzieli w gronie swych przyjaciół: Leon Zimny, lat 27 (Zielona 15) i Stefan Ziębacz (Florjańska nr. 11). Z jakiegoś błahego powodu wynikła sprzeczka. W pewnej chwili Zimny wstał od stołu i podążył ku wyjściu. W drzwiach odwrócił się nagle i wyjąwszy spod marynarki krótki karabin, strzelił do najbliżej siedzącego Ziębacza, poczem zbiegł.

W lokalu powstał nieopisany popłoch. Okazało się, że szczęśliwym trafem strzał chybił i kula utkwiła w ścianie o kilka centymetrów ponad głową Ziębacza.

Zimny stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, jako oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Wobec tego, że w toku śledztwa wyszło na jaw, że Zimny jest niedorozwinięty umysłowo i zachodzi wątpliwość, czy jest on poczytalny, sąd wezwał dwuch psychjatrów, dr. Bilika i dr. Majera, dla stwierdzenia stanu umysłowego oskarżonego.

Biegli orzekli, że niedoszły zabójca, mimo, iż zdradzał niekiedy objawy niedorozwoju umysłowego, czynu swego dokonał z całą świadomością.

Zimny skazany został na rok więzienia.

Chciał i dał

— Czy pan sędzia uczęszcza kiedy na plażę nad Przemszę — zapytał pan Szymon Wronek.

— Nie.

— Bo ja właśnie tamuj po drodze na te plażę stoje z obwarzankami. I ogórki kwaszone takżesamo sprzedaje.

Aż tu pewnego dnia przypętał się ten oto oskarżony czyli Czesław Banasiak. Przyniósł koszyk z obwarzankami i kubeł z ogórkami, i stanął z temi utensyljami, tuż koło mnie.

— Panie kupiec — mówię do niego — posuwaj pan do jasnej cholery! Tu mój plac. A on na to:

— Nie pytam się szanownego konkurenta ,czyj to plac, i wogóle mało mnie to obchodzi Tutaj je plaża, znakiem tego wolność kupiecka tu je. Każden jeden ma prawo stać, gdzie ma upodobanie.

— No to zapychaj pan — mówie do niego — gdzie dalej. Jak będziesz w jednem miejscu handlować, to każden z nas połowę tylko zarobi. Myślisz pan — powiadam, że dla pańskiej przyjemności ludziska dwa razy tyle bajgli opychać będą?

Wtedy on twarz na mnie rozluzował i krzyczy:

— Zamkniesz się raz, taki synu. czy ja cie mam zamknąć? O wiele powiedziałem, że nie pójdę z tego placu, to się nie ruszę, choćbym miał trupem paduąć. Widzieliście go — powiada — lancusia! Wystroił się stary byk, na letkiem chlebie, a ja to w podartej kapocie mam po Zagłębiu ganiać? Niedoczekanie twoje, ty ścierwo jedne!

No i upraszam tera pana sędziego, żeby za te ścierwo i za togo byka, wsadził Banasiaka do mamra.

— Czy to wszystko prawda panie Banasiak — zapytał pan sędzia.

— Prawda — odparł oskarżony — ale do połowy. Bo jeszcze „dęty flimonie" na niego powiedziałem, „koniu wędzony" i „stara idjoto". A wszystko przez to, że mnie kwaszonem ogórkiem w pysk chciał dać, panie sędzio!

— Chciał? A skąd oskarżony wie, że chciał?

— Bo gdyby nie chciał toby nie dał, panie sędzio. A że dał znakiem tego chciał!

W tym stanie rzeczy sąd grodzki oskarżonego uniewinnił.

MAJÓWKA W ZĄBKOWICACH.

Tow. Dom Ludowy w Ząbkowicach wznawia przerwane z powodu wojny tradycyjne majówki. Pierwszą majówkę Dom Ludowy urządza w niedzielę dnia 7 lipca br. w uroczym parku przy Domu Ludowym, pod nazwą „Zabawa Kwiatowa". Każdy z gości otrzyma bukiet kwiatów. Program przewiduje także moc różnych niespodzianek, a między innemi w godzinach wieczornych będą zapalone fajerwerki, rakiety i ognie bengalskie itd. Dla amatorów sztuki chereograficznej pięknie udekorowana sala balowa i orkiestra jazzbandowa. Goście z Zagłębia mile widziani. Wstęp 50 groszy. Ażeby połączyć piękne z pożytecznym, czysty zysk przeznacza się na cele kulturalno - oświatowe.

—:o:—

SKAZANIE WYWROTOWCA.

W sądzie okręgowym w Sosnowcu sądzony był wczoraj 32-letni komunista Konstanty Porębski z Gorzkowic, pow. piotrkowskiego, ostatni z zagłębiowskich komunistów, którzy dwa lata temu w liczbie 44-rech skazani zostali przez sąd na długoletnie więzienie.

Porębski uciekł wówczas i ukrywał się do niedawna. Kilka tygodni temu schwytano go i osadzono w więzieniu mysłowickiem. Porębski był jednym z najruchliwszych działaczów partyjnych i jako sekretarz komitetu dzielnicowego działał na terenie Strzemieszyc, kolportując bibułę, urządzając masówki itp.

Sąd skazał komunistę na półtora roku więzienia. Bronił go słynny z wielu tego rodzaju procesów adw. Duracz z Warszawy.

—:o:—

— **Magistrat czeladzki odnawia figurę Matki Bolesnej.** Znajdująca się od dłuższego czasu w opłakanym stanie figura Matki Boskiej przy ul. Bytomskiej w Czeladzi będzie w najbliższych dniach gruntownie odnowiona. Na koszt magistratu przeprowadzone będą wszelkie roboty malarskie oraz roboty kamienne przy naprawie ogrodzenia.

— **Walka z wścieklizną w Czeladzi.** Magistrat czeladzki rozplakatował ogłoszenie, zabraniające spuszczania psów z uwięzi. Wszystkie psy muszą być zaopatrzone w kagańce oraz oznaczone odpowiedniemi numerkami. Nieprzestrzeganie tych przepisów grozi karą.

— **Po święcie morza w Czeladzi.** Tegoroczne uroczystości święta morza w Czeladzi wypadły bardzo blado. Zapowiedziane zawody pływackie i kajakowe nie odbyły się. Przewidziane w programie wzloty balonów również nie doszły do skutku. Program święta morza ograniczono do zapalenia sobótki i koncertu orkiestry tow. „Saturn", która w czasie koncertu musiała stać. Kajakowcy spowodu nieobecności startera rozjechali się, a w dwie godziny później odmówili brania udziału w zawodach. Trzeba dodać, że i orkiestra ochotniczej straży ogniowej w Czeladzi nie dopisała. Orkiestra ze względu na niskie wynagrodzenie nie koncertowała. Na zaproponowaną kwotę 20 zł. członkowie orkiestry się nie zgodzili i domagali się 50 złotych. Wobec takiego stanowiska członkowie orkiestry zostali zawieszeni w prawach członkowskich do czasu zebrania zarządu straży.

Z Zawiercia

(z) **Nowy instruktor LOPP.** Dotychczasowy instruktor OPLG. na powiat zawierecki, p. Brzozowski ze stanowiska swego został zwolniony. Stanowisko to z dniem 1 lipca objął instruktor Zygmunt Żurkowski.

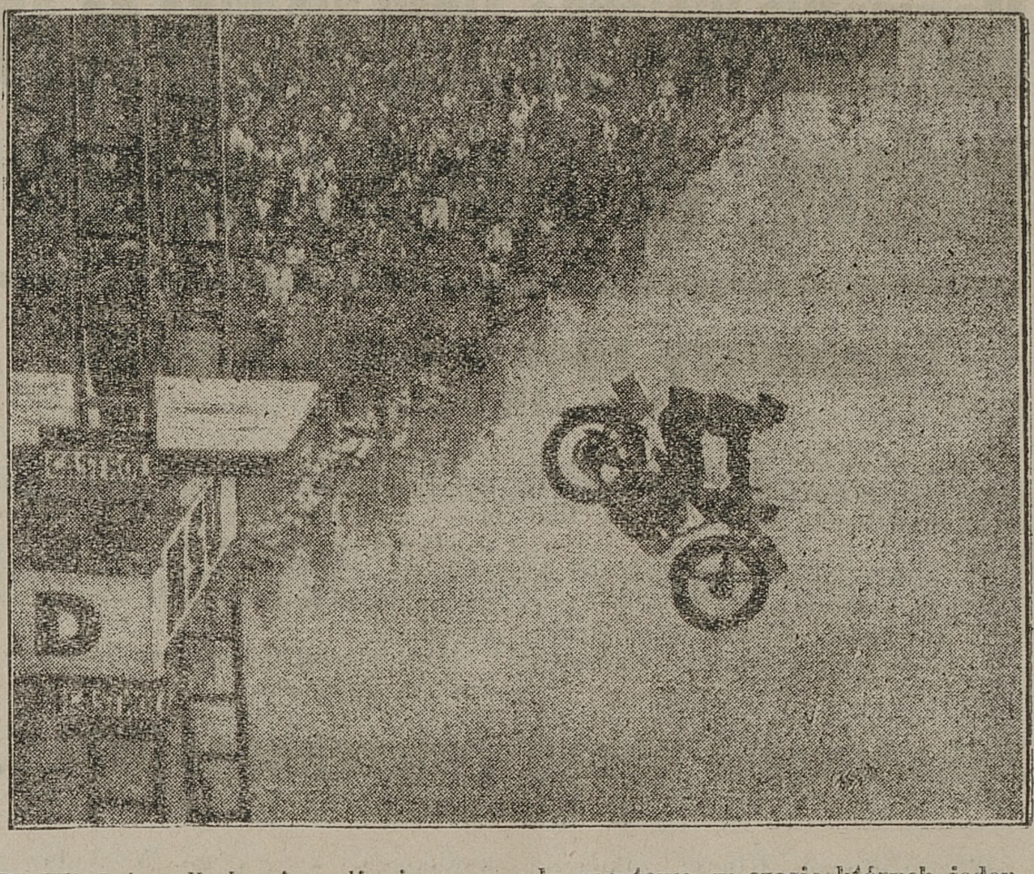
(z) **Zmiany w urzędzie pośrednictwa pracy.** Z dniem 1 lipca stanowisko kierownika urzędu pośrednictwa pracy objął p. Wiktor Mauzagen. Dotychczasowy kierownik urzędu p. Turkiewicz przeniesiony został do Sosnowca

(z) **Bezrobotni otrzymają żywność.** Jak donosiliśmy, bezrobotnych, którzy do tej pory nie zostali zatrudnieni na robotach publicznych pozbawiono w czerwcu doraźnej akcji żywnościowej. Onegdaj zebrała się przed urzędem pośrednictwa pracy większa grupa bezrobotnych, którzy następnie wysłali delegacje do prezydenta Szczodrowskiego, prosząc o interwencję u władz w sprawie przywrócenia im akcji żywnościowej do czasu uzyskania jakiejkolwiek pracy. Wskutek interwencji prezydenta akcja ta została na lipiec przywrócona, o czem poinformowani zostali opiekunowie społeczni, na odbytem onegdaj zebraniu pod przewodnictwem sekretarza zarządu miejskiego p. Czarnoty. Bezrobotni otrzymają na jedną osobę 6 kg mąki żytniej, ćwierć kg. słoniny i ćwierć kg. soli. — Rozdawanie żywności odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Wczoraj odbył się już w zarządzie miejskim przetarg na dostawę tych artykułów żywnościowych.

(z) **Na fundusz obrony morskiej.** Związek pracy obywatelskiej kobiet oraz związek podoficerów rezerwy w Siewierzu urządził w dniu 29 czerwca zabawę taneczną, z której czysty dochód w sumie 49 zł. przeznaczony został na fundusz obrony morskiej.

(z) **Utonął wczasie kąpieli w Łazach.** Onegdaj podczas kąpieli w stawie zakładów ceramicznych w Łazach, utonął 35-letni Antoni Stopowski, robotnik, zamieszkały w Łazach. Po 3 godzinnej akcji ratowniczej wydobyto z wody już tylko martwe zwłoki.

NIEZWYKŁY SKOK MOTOCYKLISTY.



W Wiedniu odbyły się policyjne zawody sportowe, w czasie których jeden z zawodników wykonał 10 metrowy skok na motocyklu.

Krewniak cesarza Abisynji
odgryzł nos narzeczonej

Paryskie gazety podają szczegółowe sprawozdanie z toczącego się w sądzie apelacyjnym w Chambery procesu o odgryziony nos. Sprawa ta stała się sensacją dnia, tem więcej, że oskarżonym jest bliski krewny cesarza Abisynji, noszący to samo nazwisko — Araya Heille Sallasie.

Młodzieniec ukończył zaledwie 24 lata, studjował na genewskim uniwersytecie prawo. Tam to zaręczył się z córką wydawcy „Tribune d'Orient“.— Rodzice nie chcieli się zgodzić na związek swej córki z egzotycznym gościem którego wkrótce potem wysiedlono ze Szwajcarji, ponieważ uwiódł inną młodą dziewczynę.

Cudzoziemiec nie dał za wygraną. Przeniósł się do Chambery i zawiadomił swą narzeczoną, że zachorował i prosi ją o przyjazd. Młoda dziewczyna wybrała się w odwiedziny. Pomiędzy narzeczonymi nastąpiła burzliwa rozmowa, gdyż dziewczę nie chciało się zgodzić na natychmiastowy potajemny ślub. Wtedy krewki młodzieniec odgryzł nos swej oblubienicy. —

Sąd pierwszej instancji skazał go na zapłacenie 1000 fr. szwajcarskich grzywny, rok aresztu oraz złożenie 20 tysięcznego odszkodowania.

Z Olkusza

(ol) **„Dentysta“ ukarany przez starostwo.** Prowadzący w Pilicy „gabinet“ dentystyczny niejaki Kaufman, został ukarany przez starostwo olkuskie grzywną 200 zł. z zamianą na 2 tyg. aresztu. Kaufman niema odpowiednich kwalifikacyj, ani zezwolenia na wykonywanie tego zawodu.

(ol) **Z żałobnej karty.** Wczoraj odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Mieczysława Krokosza, emeryta, długoletniego referenta starostwa olkuskiego, zmarłego w wieku lat 58. Ś. p. Krokosz zmarł nagle na anewryzm serca, pozostawiając żonę i 3-ch dorosłych synów.

Dzięki swemu dobremu sercu i uczynności, Zmarły cieszył się w pow. olkuskim ogólnym szacunkiem.

(ol) **Kolonja z Niemiec i półkolonje w Bolesławiu i Wolbromiu.** Na urządzenie kolonji dla 39 dzieci z Niemiec, powiatowy komitet fund. pracy w Olkuszu przyznał subsydjum w wysokości tysiąca zł. Pozatem fundusz pracy udzielił subwencji na uruchomienie półkolonij dla najbiedniejszych dzieci (bezrobotnych): 500 zł. w gotówce i w naturze: 12 worków mąki, 100 kg. cukru i 100 kg. mieszanki kawowo-cukrowej.

Kolonja i półkolonje prowadzone będą przez zw. pracy obyw. kobiet.

Do akt Nr. Km. 1518/34, 416/33, 764/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu I rew., zamieszkały w Sosnowcu przy Aleji M. Mireckiego Nr. 11, na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 8 lipca 1935 r. o godzinie 14 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Sosnowcu przy ul. Pańskiej nr. 24 w mieszkaniu odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego w II terminie ruchomości, składających się z fortepianu i mebli domowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 970.

że w dniu 11 lipca 1935 r. o godzinie 11.30 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Sosnowcu przy ulicy Sienkiewicza nr. 13 w lokalu odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego w I terminie ruchomości, składających się z maszyny drukarskiej, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.000.

że w dniu 15 lipca 1935 r. o godzinie 11 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej nr. 27 w sklepie odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego w II terminie ruchomości składających się z towarów, oszacowanych na łączną sumę zł. 829 gr. 67.

Powyższe ruchomości oglądać można pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

wz Komornik (—) FELICJAN MILLER.

Sosnowiec, 2 lipca 1935 r.



189.

— Chwała Bogu! — zawołał naczelnik policji. — Niewymownie nas cieszy to, co nam pan powiedział. Więc żyje.

— Żyje — odpowiedział brygadjer — z łaski doktora, który ją uratował, a myśmy już myśleli, że umarła. Gorączkę ma tylko i nie może odpowiadać na pytania.

— Gdzież ona?

— W moim pokoju, a nawet na mem łóżku, bo myślałem, że to jest moim obowiązkiem.

— To jej nie wydobyto z Marny?

— Dwoje naszych oglądało okolicę jednego z kanałów Marny, gdzie złodzieje rzeczni często w nocy łapią ryby. Idąc brzegiem Marny, jeden z nich zauważył łódkę w miejscu, gdzie się kanał zaczyna, spuścili się obaj ze skały i oto w łódce zobaczyli tę biedna kobietę, którą tu przynieśli, nie dającą znaku życia.

Przybysze z miejscowymi zwierzchnikami udali się do izby, gdzie leżała chora Aime Joubert, która się właśnie teraz poruszyła zlekka i westchnęła. Zaraz zrobiła się cisza i oczy wszystkich skierowały się na chorą.

Podniosła ręce, jakby z kim walczyła. Potem usta jej się otworzyły i z zaschniętego gardła wyrwały się jej ledwie dosłyszalne wyrazy.

— Słuchajcie, słuchajcie! — szepnął naczelnik policji.

— Puście mnie — mówiła Aime Joubert słabym głosem. — Nie zabijajcie!.. To Lartigues! To Verdier! Hiszpan rozkazuje... zabić chcą hrabiego Iwana. Mnie nie zabijają... coś im przeszkadza... Pojedynek — zabijają w pojedynku... Sto tysięcy franków. U Rotszylda...

Głos pani Rosier nagle zamilkł, ręce opadły. We drzwiach ukazała się nowa osoba.

— Ta kobieta — odezwał się nowoprzybyły — prawdopodobnie była obecna przy jakiejś strasznej scenie.

Wszyscy się obrócili.

— To doktór — rzekł komisarz policyjny i przedstawił przybyłego naczelnikowi policji i komisarzowi do spraw sądowych.

Obaj podziękowali doktorowi za ratunek, z jakim pospieszył pani Rosier.

— Nie macie się panowie czego lękać — odpowiedział doktór. — Ręczę za tę kobietę. Życiu jej niebezpieczeństwo nie grozi.

Gorączka ustanie jutro, chora przyjdzie do siebie i będzie w stanie opowiedzieć dramat, którego była świadkiem i ofiarą.

Doktór zbliżył się do pani Rosier uważnie ją obejrzał i dodał:

— Tak, jutro już usunę gorączkę i chora bardzo prędko stanie już na nogi.

— Przyjedziemy znów jutro — rzekł naczelnik policji śledczej — a tu pozostawimy tych dwóch ludzi do rozporządzenia pańskiego, na wypadek, gdyby pan chciał mnie zawiadomić o czemś nieprzewidzianem.

Wskazał na Sylwana i Galoubeta i dodał, wyjmując z pugilaresu papier bankowy i podając go Galoubetowi:

— Tu jest sto franków dla was, dla naszej chorej. Do jutra.

W pięć minut później naczelnik policji śledczej i komisarz do spraw sądowych odjechali do Paryża. Gdy na drugi dzień znowu przybył naczelnik policji z temi samemi osobami co wczoraj do chorej, której znacznie się polepszyło, Aime Joubert zwolna wysilając jeszcze osłabioną pamięć, ażeby nie opuścić żadnych szczegółów, opowiedziała, co uczyniła, co wycierpiała i co słyszała od tej chwili, kiedy zatonęła łódka, którą jechała z Galoubetem i Sylwanem.

— Ani słowa nie straciłam z ich rozmowy — mówiła dalej głosem osłabionym ze znużenia. — Wtem kamyk osunąwszy mi się pod ręką, wpadł tuż przy nich do wody i zbudził ich podejrzenie. Chcieli wyjść na brzeg, wyszukać mnie i na zawsze mnie się pozbyć. Poczęłam uciekać, siły mnie zawiodły, padłam bez czucia.

— Zbrodniarze wzięli panią za umarłą — rzekł naczelnik policji śledczej — i wrzucili do wody. Ale zamiast zwalić się do Marny, wpadłaś pani szczęśliwym trafem w łódkę, którą oni opuścili. Wszystko teraz jasne!

— Jeden z was panowie musi co prędzej wrócić do Paryża — mówiła dalej Aime Joubert. — Wczoraj była niedziela, więc wszystkie banki były zamknięte. Zapewne nikt jeszcze nie odbierał pieniędzy na przekaz. Możecie panowie bezpiecznie aresztować tego, który przyjdzie do kasy Rotszylda, bo o ile nie będzie to Lartigues ani Verdier, to przynamniej ich wspólnik.

— Ja pojadę — rzekł komisarz do spraw sądowych, zwracając się do naczelnika policji — pod nieobecność pańską przedsięwezmę potrzebne środki. Lepiej że pan jeszcze zostanie przy pani Rosier, która zapewne opowie panu jeszcze bardzo wiele. Jeżeli będzie potrzeba, przyślij pan po mnie Galoubeta lub Sylwana.

— Przyślę. Sprawę z przekazem powierzy pan Jodeletowi i Martelowi.

Komisarz czemprędzej udał się na kolej.

d. c. n.

Dieta leczy zęby

Próchnica zębów jest w dużym stopniu skutkiem niewłaściwego odżywiania, w którem brak witamin, jakie zawierają świeże owoce i jarzyny. Zarówno owoce jak i jarzyny gotowane tracą większą część witamin i soli mineralnych ,co przy spożywaniu ich odbija się w fatalny psosób na przemianie materji, osłabia organizm i przyczynia się wydatnie do psucia się zębów. Dzisiaj związek między stanem uzębienia, a rozmaitemi chorobami chronicznemi ,jak np. reumatyzm i pewnemi niedomaganiami serca jest ustalony przez lekarzy. Do utrzymania zaś zębów w dobrym stanie i do zapobiegania próchnicy zębów przyczynia się znacznie odpowiedni reżim w odżywianiu, w którem w porze letniej najważniejszą rolę winny odgrywać świeże owoce i jarzyny. W ochronie dla dzieci w Nowym Jorku osiągnięto znakomite wyniki z grupą 34 dzieci chorych na próchnicę zębów przez podawanie małym pacjentom w ciągu całego roku po pół litra dziennie soku ze świeżych pomarańcz.

Przykład ten dowodzi, jak wielkie znaczenie mają owoce i jarzyny gdy chodzi o utrzymanie organizmu ludzkiego w stanie zupełnego zdrowia. Należy więc korzystać z obfitości owoców i jarzyn w porze letniej ,nie żałować ich sobie, by wynagrodzić organizmowi ograniczony przypływ witamin i soli mineralnych, jaki jest główną wadą odżywiania w naszym klimacie w porze zimowej i jesiennej.

Wiadomości radjowe

POGADANKI NA ZAMÓWIENIE.

Radjo czechosłowackie, obok zgłaszanych życzeń dotyczących utworów muzycznych, otrzymuje cały szereg dezyderatów na temat odczytów i pogadanek Radjo czeskie jest chyba pierwszem na świecie, które wprowadziło systematyczne nadawanie „zamówionych pogadanek". Oczywiście, nie jest to obszerne i wyczerpujące omawianie danych zagadnień, lecz są to króciutkie, paruminutowe pogadanki w określonych dniach tygodnia, w ramach wieczornego programu, na najciekawsze z żądanych tematów.

POTRZEBNA KSIĄŻKA.

Nakładem biura studjów polskiego radja ukazała się broszura pt. Teatr Wyobraźni, zawierająca uwagi o słuchowisku i literackim scenarjuszu radjowym. Jest to już drugi tomik specjalnej bibljoteczki radjowej ,wydawanej przez Polskie Radjo. Broszura o Teatrze Wyobraźni jest wynikiem inspiracji prezesa głównej rady programowej polskiego Radja ,mjr. Krzewskiego ,który zwrócił się do dyrektora programowego rozgłośni wileńskiej, Witolda Hulewicza ,o opracowanie tematu tak ważnego w pracy radja.

Słuchowiska są artystyczną częścią pracy radja ,ambicją zaś na przyszłość jest to ,aby nie były one namiastką teatru, jakimś jego akustycznym surogatem, lecz aby stały się samodzielną dziedziną twórczości wykonania.

Broszura o Teatrze Wyobraźni zawiera cenny materjał do przemyśleń i dyskusyj. I chociaż ma cel praktyczny — wyjaśnienie czem jest słuchowisko radjowe — zachowa z pewnością swą wartość ogólniejszą jako cenny przyczynek do naszej ubogiej literatury fachowo — radjowej.

ODWIECZNY PROBLEM...

Antagonizm między teściową a zięciem—Gdzie leży geneza nienawiści?

Antagonizm między teściową a zięciem jest to odwieczny temat wszelkiego rodzaju anegdotek humorystycznych, rysunków i zabawnych skeczów. Ten antagonizm niepozbawiony niejednokrotnie dużej dozy komizmu posiada niewątpliwie swoje głębokie psychologiczne podłoże. Oczywiście, że istnieją rzadkie wyjątki, kiedy między teściową a zięciem panuje miła harmonja. Niejednokrotnie jednak, jeśli nawet panuje między nimi zgoda, to jest ona przeważnie pozorna, oparta na szeregu form uprzejmości, z poza których wyziera zawsze pewna tajona niechęć.

NIEWIDZIALNA TEŚCIOWA

Badaniom tego dziwnego, ciekawego zagadnienia poświęcił się znany etnograf angielski J. P. Frazer, który spędził szereg lat na szczegółowych poszukiwaniach i obserwacjach tego odwiecznego antagonizmu — u niektórych ludów dzikich. Tam bowiem, wśród ludzi o prymitywnej kulturze, nienawiść między teściową a zięciem przybiera poprostu formy nieomal obrzędowe. U całego szeregu plemion np. zabronione jest przez rytuał religijny widywanie się tych dwojga ludzi. I gdyby przypadkiem czarnoskóry zięć i czarnoskóra teściowa odstąpili od reguły obowiązkowej nienawiści, uważaniby byli za anormalne potwory W każdym razie zięciowi odnoszącemu się przychylnie do matki swojej żony groziłoby w tym wypadku wykluczenie z plemienia.

U Zulusów np. nie do pomyślenia jest możliwość, aby zięć i teściowa mieszkali w jednej chacie. Jeśli szczęśliwa babcia zechce odwiedzić swoją zamężną córkę, musi przedsięwziać wszelkie ostrożności, aby w jej domu nie spotkać zięcia. Wizytę więc poprzedzają specjalne zawiadomienia i, na okres gościny, mąż wynosi się z chaty, czekając cierpliwie aż teściowa opuści jego dom.

PER „ONA" I „ON"

W niektórych wreszcie plemionach m. in. wśród murzynów z plemienia Besoga zamieszkujących dorzecze Nilu — zięć i teściowa mogą przebywać w jednej chacie, ale stanowczo nie powinni się nawzajem widzieć. Wskutek tego stosowana jest metoda parawanów lub zasłon i, w ten sposób, w przepołowionej izbie przebywają razem odwieczni antagoniści, nie widząc się. Przytem nie jest wykluczone, że mogą z sobą porozmawiać, jeśli mają na to ochotę. Ale wówczas nie zwracają się wprost do siebie, tylko używają omówień i zwracają się per „ona" i „on". Ten sam zresztą obyczaj niewidzialności teściowej i zięcia spotyka się na archipelagu Melanezyjskim i Polinezyjskim.

Zabawny zwyczaj panuje w tym zakresie na wyspach Salomona. Tam bowiem, jeśli zięć spotka teściową twarz w twarz powinien, jak wymaga ceremonjał, uciekać z głośnym okrzykami, a następnie oddalić się od plemienia, spędzić dwa lub trzy dni w absolutnej samotności, podając się postom i umartwieniom, a to wszystko dla przeciwdziałnia złym urokom spojrzenia teściowej. Na wyspach Banca jeśli przypadkiem zięć i teściowa spotkają się, powinni natychmiast odwrócić się plecami od siebie i minąć bez słowa.

GENEZA NIENAWIŚCI

Jakie są przyczyny tej animozji, panującej zarówno wśród ludów, o kulturze prymitywnej jak i wśród ludów cywilizowanych? Wszystkie teorje opierające się na psychologji, skłaniają się ku jednemu — a mianowicie, że nienawiść ta jest uczuciem dziedzicznem, pochodzącem z przed tysięcy lat. Ten dystans jaki zawsze wytwarza się między teściową a zięciem jest nieraz w dobie obecnej tak silny, że staje się poprostu problemem. Tym problemem zajmuje się słynny filozof angielski Lubbock, który w dziele swojem „Źródła cywilizacji" uzasadnia niechęć tych dwojga ludzi jako pozostałość po dawnych obyczajach porywania dziewcząt.

Ongiś mężczyzna zdobywał objekt swojej miłości — młodą dziewczynę przez porwanie jej. Było to, oczywiście, silne przeżycie dla matki i ten lęk kobiety, którą pozbawiają dziecka, przekształcił się z biegiem lat w pewną niechęć, jaką po dziś dzień matki zachowują dla mężów swoich córek.

CO MÓWI O TEM FREUD?

Bardzo współczesne wytłumaczenie tego zjawiska daje sławetny prof. Freud, ojciec psychoanalizy. Oczywiście jak zwykle we wszelkich reakcjach i wszelkich uczuciach, tak i w tym wypadku, prof. Freud dopatruje motywów czysto seksualnych. Według jego zdania niewątpliwie teściowa marzyła częstokrotnie o szczęściu swojej córki. Przygotowywała się do tego od wielu lat i wychowywała swoją córkę, którą poniekąd uważała za swoją reinkarnację. Nie mniej jednak, gdy nadchodzi decydujący moment matka nie może pogodzić się z myślą o swojej rezygnacji z roli kobiety młodej i staje się zazdrosna o córkę(?). Wobec tego buntuje się. Do tego przyłącza się i moment poczucia umniejszenia władzy nad córką. Jak to jej córka ma podlegać władzy jakiegoś młodego mężczyzny, podczas kiedy ta władza należy przedewszystkiem do matki, która wydała ją na świat? Z każdą chwilą matka staje się coraz bardziej zazdrosna i zazdrość przeradza się w nienawiść do zięcia.

Zjawia się także inne uczucie — uczucie zawiedzionych nadziei. Teściowa oddając córkę zięciowi, uważała go poniekąd za ideał. Ponieważ w życiu okazuje się najczęściej, że ideał ma zwykle ludzkie wady — matka czuje się zawiedziona na temat swoich marzeń i doskonałości zięcia i wskutek tego odczuwa do niego wyraźną niechęć.

Z drugiej strony mężczyzna poślubiający kobietę uważa, że wystarczy mu najzupełniej w świecie jedna władczyni — a mianowicie jego żona. Dwie to już zbyt wiele.

Przytem zauważa z niechęcią, że jednak żona pozostaje pod pewnym wpływem swojej matki, że teściowa posiada nad nią pewną władzę. Wówczas oczywiście wzmaga się niechęć do intruza — teściowej. I w ten sposób odwieczny konflikt trwa zawsze.

Kulisy wielkiej wojny

Kto w Austrii parł do wojny

Pamiętniki, które wydała wdowa po byłym szefie sztabu austrjackiego podczas wielkiej wojny, p. Gina v. Hötzendorf, odsłaniają zakulisy polityki austrjackiej bezpośrednio przed wybuchem wojny w 1914 roku.

W pamiętnikach swoich posługuje się p. Hötzendorf przy opisywaniu rozmaitych wydarzeń i epizodów z życia małżonka, jego listami, które nadsyłał do niej podczas wojny z głównej kwatery.

Na stanowisko szefa sztabu głównego wywindował v. Hötzendorfa arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu. Arcyksiążę uważał v. Hötzendorfa za najzdolniejszego oficera monarchji, oceniał natomiast bardzo krytycznie kierownictwo dotychczasowe armji cesarskiej, domagając się gruntownych reform. Po długich utarczkach z cesarzem Franciszkiem Józefem, konserwatystą w sprawach militarnych i przywiązanym do swego faworyta gen. barona v. Becka, pełniącego funkcje szefa sztabu, udało się nareszcie arcyksięciu przeprowadzić nominację v. Hötzendorfa na stanowisko naczelne w sztabie głównym.

Wkrótce jednak po objęciu przez Hötzendorfa funkcyj szefa sztabu zaczęły się niesnaski i spory między nim a ówczesnym ministrem spraw zagranicznych, Aehrenthalem. Hötzendorf, jak wynika z pamiętników jego żony, uważał za swój obowiązek nietylko sprawowanie kierownictwa armją, lecz również i wywieranie wpływu na politykę monarchji. Zdaniem Hötzendorfa należało zorjentować całą politykę Austro - Węgier w kierunku antiwłoskim i antiserbskim. Włochy i Serbję uważał szef sztabu za dziedzicznych wrogów monarchji naddunajskiej i doradzał wciąż i stale podjęcie wojny prewencyjnej przeciw tym państwom przy nadarzającej się okazji. Wręcz innego zdania był Aehrenthal i na tem tle wybuchły tak ostre scysje między obu dostojnikami, iż wkońcu sprawa doszła do cesarza. Franciszek Józef stanął po stronie Aehrenthala i udzielił dymisji v. Hötzendorfowi.

Następca tronu nie dał jednak za wygraną i po pewnym czasie przeforsował Hötzendorfa spowrotem na jego dawne stanowisko. Ogólnie sądzono, iż stosunki między Franiszkiem Ferdynandem a Hötzendorfem były serdeczne, tembardziej, że arcyksiążę popierał generała wszędzie i zawsze. Jak wynika z pamiętników, Hötzendorf z trudem tylko znosił kaprysy i wyskoki następcy tronu i bardzo często dochodziło do zupełnego oziębienia stosunków między protegowanym a protektorem.

Dokoła pamiętników zabronionych zresztą w Austrji, powstała już żywa polemika, gdyż były wódz armji austrjackiej nie oszczędzał w swej ostrej, acz sprawiedliwej ocenie wysokich i najwyższych osobistości ze sfer dworskich i politycznych, które odgrywały dużą rolę w ówczesnej monarchji.

Ameryka broni majątku panien

25 proc. posagu tracą żony europejczyków

Członek izby reprezentantów, Raymond Cannon, złożył w izbie projekt ustawy, na mocy którego każda amerykanka, wychodząca zamąż za cudzoziemca, będzie musiała zapłacić specjalną daninę majątkową w wysokości 25 proc. swego majątku. Ustawa ta ma na celu zwalczanie zakorzenionego od czasów wojny światowej zwyczaju zawierania małżeństw przez bogate amerykanki z utytułowanymi cudzoziemcami, należącymi do arystokracji europejskiej, lub nawet do rodzin panujących.

W motywach projektu wnioskodawca podkreśla, że w tych wypadkach często chodzi nie o zawarcie związku małżeńskiego, lecz o zwykłą tranzakcję, polegającą na wymianie pieniędzy za tytuł. Zgłoszenie projektu wywołało duże wrażenie w amerykańskich kołach towarzyskich.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

OSTATNIE ROZGRYWKI W WIMBLEDON.



Rozgrywki tenisowe w Wimbledon, będące sensacją świata sportowego, dobiegają końca. Na zdjęciu naszem finaliści od strony lewej u góry Budge (Ameryka), z prawej von Cramm (Niemcy) u dołu z lewej strony Perch (Anglja), z prawej Crawford (Australja).

O USPORTOWIENIE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Zagadnienie usportowienia młodzieży szkolnej ujmuje PUWF. w sposób następujący. Na jesieni br. wejść ma w porozumieniu z min. oświaty rozporządzenie, mocą którego stały delegat PUWF. zasiadać będzie w min. oświaty. W związku z tem zajdzie konieczność zreorganizowania istniejącego obecnie wydziału higjeny i W. F. przy min. oświaty. PUWF., stojąc na stanowisku, że nauczyciele w. f., w szkołach powinni posiadać znajomość nowoczesnych metod nauczania sportu, zamierza przeprowadzić dokształcające obozy 8 i 4-tygodniowe i czynić starania by angażowano dla pewnych gałęzi sportu dodatkowych nauczycieli.

Jest to zagadnienie niezmiernie ważne, wiemy bowiem dobrze, że znajomość tych spraw u wielu wychowawców szwankuje.

PUWF. starać się będzie również o podtrzymywanie stosunków towarzyskich między klubami a szkołami, o wypożyczanie przez kluby terenów i sprzętu, oraz o urządzanie normalnych zawodów sportowych ze skracaniem w niektórych wypadkach czasu ich trwania, zależnie od wieku młodzieży.

DYSKWALIFIKACJA GRACZY W ZAGŁĘBIU.

Podokręg Zagłębia ukarał za przekroczenia na boisku następujących graczy:

Kwapisza Edwarda z KS. Zagłębianka surową naganą za krytykowanie orzeczeń sędziego. Bogdanowa Mikołaja z R. K. S. Zagłębie dwutygodniową dyskwalifikacją do 14 bm. włącznie za krytykowanie orzeczeń sędziego przy jednokrotnem napomnieniu na zawodach z KS. Brynicą. Surowszy wymiar kary spowodowany jest tem, że gracz Bogdanow był już w tym roku karany. Adamskiego Euzebjusza z K. S. Solvay dwutygodniową dyskwalifikacją od 1 do 14 bm. włącznie za krytykowanie orzeczeń sędziego na zawodach z TS. Sarmacją. Kurka Zygmunta z KS. Saturn jednotygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na zawodach z T. S. Cynkownia. Czarneckiego Jana z KS. Orzeł Dąbrowa tygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na zawodach z SS. Ząbkowice. Moleckiego Marjana, Nowakowskiego Mieczysława z KS. Brygada oraz Rupalę Bronisława i Jurkowskiego Zacharjana z TS. Zew surową naganą za niesportowe zachowanie się na zawodach Zew II — Brygada.

ZAKOŃCZENIE WYŚCIGU KOLARSKIEGO DO POLSKIEGO MORZA.

Ostatni etap wyścigu Warszawa — Morze i spowrotem obejmował odcinek Włocławek — Warszawa, wynoszący 184 klm. Pierwszy na metę wpadł Kiełbasa w czasie 6:24,09, za nim Lipiński w czasie 6:24.13, Ignasiak 6:24,21, Konpolski 6:24.21.4, Bober 6:27,19,8, potem Napierała, Olecki, Klin Sobol, Zagórski.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Kiełbasa w czasie 35:08.20, drugi Lipiński w czasie 35:10,46, trzecie miejsce poza konkursem Napierała 35:35,38, trzecie miejsce w klasyfikacji Ignasiak 35:46,22 Bober 35:57.22, Targoński 36:05,34, następne miejsca zajęli: Zieliński, Starzyński, Sobol, Judlak i Zagórski.

Do akt Nr. Nr. Km. 715, 716 i 762/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Zawierciu Aleksander Chrząstowski mający swą kancelarję w Zawierciu ul. Sądowa Nr. 10 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że celem zaspokojenia różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji niżej wymienionych ruchomości.

1) **Dnia 17 lipca 1935 roku o godz. 10-ej** rano w I-szym terminie w Boguwchałowicach gm. Mierzęcice na Kopalni Ruda i Węgiel składających się z następujących ruchomości: dwuch nasypów rudy „Hu)ka" razem około 100 tonn, dwuch nasypów rudy w bryłach „Karnie" około 70 tonn, 4-ch nasypów rudy żelaznej w bryłach „Karnie" około 55 tonn, budynku - kantoru i laboratorjum, drewniane z desek, krytego papą, z piecem szamotowym na zniesienie, 2-ch budek z desek „feli", drzewa w 6 szybach, 73 szt. drzewa okrągłego razem 244 metr., 2400 metr. feli 2 metr. i 1 i pół metr. w 2-ch stosach, burłocha ręcznego, 2ch wag. czułej szafkowej oszklonej z odważnikami w futerale i druga stołowa zwykła. 7 lin stalowych po 20 metr. każda, 5 lamp karbidek, 6 motyk, 6 kilofów, 2-ch siekierek, 1 piły ręcznej, 2 młotów dużych, 1 siekacza, wentylatora z rurami (59 szt. rur nowych kompletnych), 2 taczek nowych, 52 klg. gwoździ, 12 szt. skrzynek z desek, szafka biurowa, 2 stołów sosnowych 3 krzeseł wiadra miednicy ustępu konefki umywalki drucianej 30 tonn rudy miałkiej i dwuch drabin, oszacowanych na łączną sumę 2.598 złotych (dwa tysiące pięćset dziewięćdziesiąt osiem zł).

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego
ALEKSANDER CHRZĄSTOWSKI.

Kronika

× **Najbliższe mecze ligowe w kraju.** W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną następujące mecze ligowe: Polonja — Wisła w Warszawie. Pogoń — Legja we Lwowie. Śląsk — ŁKS. w Świętochłowicach i Warta — Ruch w Poznaniu.

× **Magda Lenkey przyjedzie do Katowic.** Znana pływaczka, b. rekordzistka Europy, węgierka Magda Lenkey przebywa od miesiąca w Polsce. Będąc z zawodu tancerką została zaangażowana na szereg występów w Łodzi i Warszawie. Łódzkie kluby pływackie wykorzystały pobyt doskonałej zawodniczki i zorganizowały z jej udziałem zawody. Ponieważ nie było dla Lenkey odpowiedniej konkurencji kobiecej, startowała ona razem z mężczyznami.

Matka Lenkey jest polką i pochodzi z Katowic. Do dziś dnia mieszka tu dziadek słynnej pływaczki Adolf Bartłomiej, liczący 80 lat. To też wnuczka, korzystając z pobytu w Polsce odwiedzi swoją rodzinę w Katowicach.

HUMOR

ZABAWA W CIUCIUBABKĘ NA LETNISKU.



— Ach, pani jest tu, panno Hanko!..

* * *

— Wiesz jaki jest najprostszy sposób dostania się po śmierci do nieba? Bierze się rurkę od gazu, wsadza w usta, zatkawszy uprzednio wszelkie inne otwory, puszcza się gaz, umiera, a cielesna powłoka naładowana lekkim gazem unosi się do nieba.

Wydawca Helena Mensierska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1, tel. 4-96 Redaktor odp. Lucjan Horski.